

Prace Filologiczne, Tom okolicznościowy 2024: 459–476

ISSN 0138-0567; e-ISSN 2720-5037

Copyright © by Authors, 2024

Creative Commons: Uznanie autorstwa-Użycie niekomercyjne-

-Bez utworów zależnych 3.0 PL (CC BY-NC-ND 3.0 PL)

<https://creativecommons.org/licenses/by-nc-nd/3.0/pl/>

TRADYCJA I NOWOCZESNOŚĆ
W JĘZYKOZNAWCZEJ BOHEMISTYCE W POLSCE
I POLONISTYCE W CZECHACH.
ASPEKT TEORETYCZNY, METODOLOGICZNY
I STOSOWANY. DYSKUSJA PANELOWA¹

Moderator panelu:

Prof. dr hab. Zbigniew Greń, Instytut Sławistyki Zachodniej i Południowej Uniwersytetu Warszawskiego, e-mail: zbigniew.gren@uw.edu.pl

Uczestnicy:

Dr Milena Hebal-Jeziarska, Instytut Sławistyki Zachodniej i Południowej Uniwersytetu Warszawskiego, e-mail: m.hebal-jeziarska@uw.edu.pl

Dr hab. Elżbieta Kaczmarska-Zglejszewska, Instytut Sławistyki Zachodniej i Południowej Uniwersytetu Warszawskiego, e-mail: e.h.kaczmarska@uw.edu.pl

Roman Madecki, Ph.D., Ústav slavistiky, Filozofická fakulta Masarykovy univerzity, Brno, e-mail: madecki@phil.muni.cz

¹ Dyskusja odbyła się w ramach II Kongresu Czechoznawstwa Polskiego i Polonoznawstwa Czeskiego, Opole – Praga 2023. Panel językoznawczy, zaplanowany w części praskiej Kongresu, miał miejsce w siedzibie Ambasady Polskiej w Pradze, w Pałacu Fürstenbergów przy ulicy Waldsztejnskiej 8, w dniu 16 października 2023 roku. Teksty, w pełni autoryzowane, zostały przygotowane specjalnie do niniejszej publikacji.

Dr Maciej Mętrak, Instytut Sławistyki Polskiej Akademii Nauk, Warszawa,
e-mail: maciej.mettrak@ispan.edu.pl

Zbigniew Greń

Słowo wstępne

Współczesne językoznawstwo jest nauką w swej teorii, metodologii, zastosowaniu, obszarach zainteresowania wielce złożoną. Nie jest tak, że pojawiające się nowe ujęcia teoretyczne, nowo wypracowane metodologie i metody badawcze unieważniają wcześniejsze stadia rozwojowe. W dalszym ciągu współistnieją one obok siebie, w różnym oczywiście udziale osobowym, instytucjonalnym etc. Z tego też wynika, że możliwe są różnice w stopniu eksploatacji określonych teorii, metodologii, metod, zakresów badawczych w określonych tradycjach narodowych i rzeczywistości współczesnej.

Istotne dla naszej dyskusji będzie to, jak określona postawa teoretyczna i przyjmowana metodologia mogą rzutować na rozwój bohemistyki w Polsce i polonistyki w Czechach, w tym i na aplikację wyników badawczych, zarówno w zakresie przybliżania języka blisko spokrewnionego i typologicznie bliskiego, jak i ogólnie, kultury drugiego (sąsiedniego) narodu.

Upraszczając sytuację we współczesnej lingwistyce w obu narodach i prowadząc ją do głównych nurtów, można zaryzykować stwierdzenie, że współczesne językoznawstwo w znacznej mierze koncentruje się na dwóch wyraźnych kierunkach badawczych, tzw. lingwistyce korpusowej z jednej strony, a z drugiej na etnolingwistyce i socjolingwistyce, a więc kierunkach interdyscyplinarnych (abstrahując od faktu, że oba te kierunki mogą się czasem pokrywać, w zależności od wykorzystywanych źródeł i metod, np. korpusów w etnolingwistyce). Interesujące jest to, jakie znajduje to przełożenie i jakie ma znaczenie dla badań (i wiążącej się z nimi dydaktyki) zakreślonych z wykorzystaniem tradycyjnych kryteriów narodowych (dawniej określanych jako filologia określonego narodu).

Mam nadzieję, że tego typu dyskusja uczestników z dwóch stron granicy, zajmujących się podobną materią, lecz niejako o przeciwstawnie skierowanych wektorach będzie interesująca i pożyteczna dla przyszłości tych kierunków w obu krajach. Dyskusja odbędzie się według zaproponowanego i przyjętego wcześniej przez panelistów scenariusza.

I. Aspekt naukowy, teoretyczno-metodologiczny

II. Aspekt stosowany, zwłaszcza glottodydaktyczny

Dla uproszczenia przyjmujemy w dyskusji terminy rozróżniające obszary narodowe / filologii narodowych vs obcych: *kraj zatrudnienia* / *kraj kierunkowy (zainteresowania)*.

DYSKUSJA

I. Aspekt naukowy, teoretyczno-metodologiczny

Zbigniew Greń

W ramach pierwszej części dyskusji panelowej proszę uczestników, zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami, o uwzględnienie w swych wypowiedziach, o ile to możliwe, następujących spraw:

I.1.

Jakie jest miejsce naukowców – językoznawców w obu krajach w relacji do nauki (językoznawstwa) w kraju zamieszkania i zatrudnienia z jednej strony, a w kraju kierunkowym z drugiej? W jakim stopniu należy/można uczestniczyć w działalności naukowej w kraju zatrudnienia, a w jakim w kraju zainteresowania, zwłaszcza gdy widoczne są określone różnice metodologiczne, np. w pojmowaniu walencji, w podejściu do gramatyki typu akademickiego, w poziomie zaawansowania badań w zakresie językowego obrazu świata w Polsce i w Czechach.

Ogólnie rzecz ujmując: czy tzw. filolodzy obcy winni być łącznikiem między nauką kraju zatrudnienia i kraju kierunkowego i jakie są możliwości spełniania takiej roli? Jakie są możliwości przeszczepiania doświadczeń nauki kraju kierunkowego do kraju zatrudnienia i czy w ogóle warto to czynić? Dotyczy to zwłaszcza ujęć teoretycznych i stosowanych metodologii, jeżeli występują różnice między krajem kierunkowym i krajem zatrudnienia, por. różnicę w podstawach tworzenia gramatyk akademickich: polskiej tzw. „żółtej gramatyki” (semantyczna/semantyczno-logiczna) i czeskiej gramatyki akademickiej (składniowa/walencyjna). Czy możliwe jest prowadzenie badań kraju kierunkowego w oderwaniu od filologii kraju zatrudnienia?

I.2.

Miejsce badań porównawczych, języka kraju zatrudnienia / języka kierunkowego – czy powinien to być główny kierunek badań (chodzi o wykorzystanie podwójnej kompetencji językowej i naukowej)? Miejsce konkretnych kierunków językoznawstwa w badaniach z zakresu języka kierunkowego, w tym i w badaniach porównawczych: językoznawstwa korpusowego, etnolingwistyki, socjolingwistyki, kognitywistyki i szerzej, badań interdyscyplinarnych.

Elżbieta Kaczmarska-Zglejszewska

I.1.

Jako naukowcy przygodę z językoznawstwem (z nauką w ogóle) zaczynamy najczęściej w kraju języka ojczystego (później – kraju zatrudnienia); uczymy się terminologii, sposobu widzenia języka (i nie tylko), definiowania pojęć. Potem spotykamy się z innymi językoznawcami podczas stypendiów i staży zagranicznych. Poznajemy nową terminologię (czasem podobną), inny sposób definiowania pojęć (również inne pojęcia). Tamto było nasze, a to nowe – poprzez znajomość języka – zaczyna być również nasze. Często więc to, co jest w nas, niematematycznie rzecz ujmując, jest częścią wspólną i jesteśmy w stanie stworzyć dla kraju zatrudnienia i kraju zainteresowania swoiste *tertium comparationis*.

Istotnymi czynnikami, które należy brać pod uwagę, są (między innymi) specyfika języków oraz kontakty w pracy. Biorąc pod uwagę język polski i czeski, mówimy o językach rzadziej uczonych niż angielski, niemiecki, francuski, hiszpański czy chiński. Również grono zainteresowanych językoznawców jest mniejsze, badania mniej wyczekiwane, mniej opłacalne i mniej komercyjne. Specyfika tzw. małego języka będzie się pojawiać w zasadzie w każdym aspekcie omawiania polszczyzny i czeszczyzny. W jakże innym położeniu są czeski bohemista i czeski anglista. I jakże inaczej się z nimi rozmawia czy z nimi pracuje.

Języki polski i czeski nie są wreszcie tak „gorącą” parą jak angielski i chiński. Dostałam kiedyś e-mail od młodego językoznawcy z Macau, który pisał, że zajmujemy się podobnymi problemami ekwiwalencji (ja – ekwiwalencją polsko-czeską, oni – ekwiwalencją chińsko-angielską) i chętnie podjąłby współpracę. Zapytał, ile osób liczy mój zespół. W moim „zespołe” byłam ja sama i pomagali mi dwaj koledzy z Pragi. Jego ekipa liczyła kilkadziesiąt osób – językoznawcy, informatycy, programiści, matematycy i statystycy. To próbka możliwości małych i dużych języków.

Zahaczamy tu też o problem współpracy pomiędzy uczonymi z różnych państw. Często w zespołach międzynarodowych, rozmawiając o jakimś problemie, posługujemy się nie tylko inną terminologią, ale też różnym widzeniem świata. Doświadczylam tego, między innymi współpracując przy projekcie mającym na celu analizę prefigowanych czasowników ruchu. Projekt ten został zawieszony; po wielogodzinnych dyskusjach postanowiliśmy wytworzyć *tertium comparationis* i wrócić do tematu po ustaleniu punktu odniesienia – nie polskiego i nie czeskiego. Równie złożona była współpraca przy projekcie dotyczącym posesywności. Trudno było ustalić definicję i jeszcze trudniej analizować dwujęzyczne przykłady.

Te różnice widoczne są szczególnie podczas konferencji, kiedy materiał prezentowany jest w syntetycznej formie. Na jednej konferencji polonistyczno-slawistycznej koleżanka polonistka zwróciła mi uwagę, że my bohemistki mamy inny niż ona schemat organizacji wypowiedzi. Nie musi więc chodzić tylko o treść, ale także o różnice w formie wyrazu. Będąc osadzonymi w nauce dwu państw, czerpiemy z obu, stając się zarówno bliżsi, jak i dalsi jednocześnie w relacji z obu tymi światami.

I.2.

Polska bohemistka albo czeska polonistka wcześniej czy później zaczyna się zajmować badaniami porównawczymi, konfrontatywnymi, kontrastywnymi (nie są to dla mnie synonimy). Wykorzystanie podwójnej kompetencji językowej i naukowej umożliwia wykonywanie takich analiz. Badania takie były znane od dawna (prof. Janusz Siatkowski, prof. Danuta Rytel-Schwarz, prof. Zbigniew Greń). Swoisty trend nowoczesnego językoznawstwa konfrontatywnego i kontrastywnego zapoczątkował prof. Volker Gast (na początku chodziło o badania niemiecko-angielskie). Jest to nurt ściśle związany z translatoryką, czyli przekładem. Zgodnie z tą szkołą pracują lingwistki czeskie, np. Olga Nádvořníková czy Ivana Dobrotová, a także pisząca te słowa. Znane są też przykłady badań jednojęzycznych wśród polskich bohemistów i czeskich polonistów (Adrian Zasina czy Milena Hebal-Jeziarska).

Wybór rodzaju badania (jednojęzyczne czy wielojęzyczne) zależy głównie od zainteresowań badawczych konkretnej osoby. Na to nakładany jest filtr złożony z funkcji danej analizy, jej znaczenia, celu czy tematu. Filtr ten z kolei wpływa na wybór teorii i metodologii. Czy prowadząc badania konfrontatywne, czy kontrastywne, decydujemy się na rodzimą teorię i rodzime metody czy te pochodzące z języka kierunkowego. Dokonując tego wyboru, narażamy się na niezrozumienie z obu stron. Bezpiecznie jest więc odnieść się do obu teorii, a przynajmniej w prezentacjach czy artykułach wyjaśnić różnice pomiędzy nimi.

Bywa, że w kraju języka kierunkowego prowadzone są zupełnie inne badania niż w kraju zamieszkania. Wówczas możliwe są dwa scenariusze. Możemy przenieść te badania wraz z teorią i metodologią na grunt rodzimy lub spopularyzować rodzime badania na gruncie języka kraju zainteresowania.

Wydaje się, że językoznawców konfrontatywnych czy kontrastywnych dość łatwo porywa nurt badań interdyscyplinarnych. Często jest to konieczne do ustalenia *tertium comparationis*, np. współpraca z psychologami przy analizie czasowników opisujących uczucia, emocje czy różne stany kondycji intelektualnej, współpraca z informatykami i statystykami w badaniach korpusowych. Być może interdyscyplinarność jest już w badaniach językoznawczych nieunikniona.

Roman Madecki

I.1.

Pomiędzy czeskim a polskim językoznawstwem istnieją oczywiście pewne różnice. Unikałbym jednak stwierdzenia, że chodzi o dwa całkiem różne językoznawstwa. Poszczególne narodowe filologie mają oczywiście inną tradycję, wypracowały nieco inne metodologie, stosują inne podejścia i ujęcia, akcentują inne aspekty badanych zjawisk. Pod tym względem czeskie i polskie badania językoznawcze mogą się jednak wzajemnie zaszębiać, uzupełniać. Po bliższym zbadaniu występujących tu różnic można stwierdzić, że mamy do czynienia ze stosunkiem komplementarności. Na ten fakt mogą zwrócić uwagę właśnie czescy poloniści i polscy bohemiści, mający pod tym względem podwójną kompetencję, czyli wgląd w oba narodowe językoznawstwa. Oprócz różnic metodologicznych można zauważyć także rozbieżności terminologiczne. W polskiej lingwistyce używa się np. nazw *glottodydaktyka*, *pragmalingwistyka*, które są w czeskim środowisku dość rzadkie. W przypadku wymienionych dyscyplin czeskie językoznawstwo korzysta z terminów *lingvodidaktika* (*výuka cizích jazyků*) oraz *jazyková pragmatika*. Niektóre polskie terminy mogą być dla czeskiego badacza początkowo mało zrozumiałe. Przykładowo można podać termin *konotacja składniowa*. Konotacja jest w czeskiej lingwistyce ujmowana wyłącznie jako zjawisko semantyczne, polegające na uzupełnieniu znaczenia leksykalnego wyrazu wtórnymi składnikami kontekstowymi. Takie rozumienie konotacji występuje także w polskich pracach z zakresu leksykologii i semantyki. W zakresie polskiej składni konotację rozumie się jako budujące szkielet struktury zdaniowej wymagania semantyczno-składniowe leksemów. W czeskim środowisku w takim kontekście mowa zaś wyłącznie o walencji. Walencję można jednak rozpatrywać na płaszczyźnie struktury syntaktycznej (*syntaktická valence*) i płaszczyźnie struktury semantycznej (*sémantická valence*). Po uwzględnieniu tych dwóch typów walencji staje się polski termin w pełni zrozumiały.

Pozycja filologów zajmujących się filologiami obcymi jest dość skomplikowana. Tacy badacze poruszają się aż w trzech środowiskach jednocześnie. Należą do grona wąsko wyspecjalizowanych filologów, np. polonistów w Czechach. W tym wąskim i względnie zamkniętym środowisku prowadzą prymarnie swoje badania, to środowisko jest jednocześnie ich pierwszym odbiorcą i recenzentem. Dalej należą do grona filologów jako takich. W tym gronie odgrywają najważniejszą rolę przedstawiciele filologii narodowej, czyli w czeskim środowisku bohemiści. Tu trzeba podkreślić fakt, że językoznawstwo teoretyczne uprawiane jest niemal wyłącznie w ramach bohemistyki. W tym środowisku trzeba zaistnieć, przebić się, brać udział we wspólnych projektach z bohemistami, proponować im własny

punkt widzenia. Na przykład w ramach projektu dotyczącego współczesnej gramatyki opisowej języka czeskiego poloniści z powodzeniem przedstawili kolegom bohemistom polskie klasyfikacje leksemów na części mowy, które opierają się tylko na jednym kryterium klasyfikacyjnym, czyli podział T. Milewskiego, Z. Salonięgo i R. Laskowskiego. Inspirujące było także zwrócenie uwagi czeskich kolegów na opisaną przede wszystkim przez Romualda Huszcę kategorię honoryfikatywności, mającą w obu językach częściowo morfologiczny charakter. I ostatnie środowisko, w którym poruszają się czescy poloniści, to środowisko filologów kraju zainteresowania. Powiedziałbym wprost, że powinni się w nim poruszać! Tu mogą odegrać rolę łącznika między językoznawstwem kraju zatrudnienia i kraju zainteresowania, mogą się przyczynić do adaptacji polskich teorii. Dobrymi przykładami takich polskich teorii, które znalazły zastosowanie w czeskiej lingwistyce, są prymarne i sekundarne funkcje składniowe części mowy Jerzego Kuryłowicza, które uwzględnił M. Komárek w swojej pracy *Příspěvky k české morfologii* z 1978 r. i w opracowaniu zespołowym *Mluvnice češtiny 2, Tvarosloví* z 1986 r., oraz teoria językowego obrazu świata w ujęciu szkoły Jerzego Bartmińskiego, na której opiera się duża część czeskich badań z zakresu kognitywizmu. W kraju zainteresowania mogą czescy poloniści brać udział także w badaniach w obrębie nowych dyscyplin lingwistycznych. W czasie długoterminowych pobytów na UJ w Krakowie udało mi się bez problemu wejść w grono badaczy z zakresu teorii tekstu i dyskursu.

Zamykając kwestię pozycji i roli filologów obcych, należy stwierdzić, że powinni wszystkie wspomniane środowiska łączyć. Warunkiem koniecznym jest jednak to, by się nie zamykali w swojej wąsko wyspecjalizowanej grupie, przekroczyli jej granicę i zaistnieli w pozostałych dwóch środowiskach zarówno w kraju zatrudnienia, jak i kraju zainteresowania.

I.2.

Badania porównawcze to bez wątpienia jeden z głównych i tradycyjnych kierunków badań polonistycznych w Czechach. Tak ukierunkowane badania można nawet określić jako mocną stronę czeskiej polonistyki. Początki sięgają już pierwszej naukowej gramatyki języka polskiego na gruncie czeskim autorstwa Václava Hanka (*Mluvnice polského jazyka podle Dobrovského*, 1839). Marian Szykowski, założyciel praskiej polonistyki instytucjonalnej, zarzucał Hance, zresztą słusznie, że niektóre tematy – np. składnię – w swoim opracowaniu niemal całkowicie pominął. Szykowski jako literaturoznawca jednak nie zwrócił uwagi na fakt, że Hanka w wielu miejscach wprowadza porównawczy punkt widzenia, co stanowi cenny dodatkowy walor tej pracy. Czeski czytelnik ma po raz pierwszy do dyspozycji porównanie czeskiego i polskiego systemu fonetycznego, dowiaduje się, jakie różnice przyniosło przeprowadzenie przegłosu, że zaprzeczona

forma czasownika *być* może mieć w niektórych kontekstach formę opisową, że odpowiednikiem czeskiego *vy* są w formalnych kontaktach wyrazy *pan, pani*, że podobne czeskie i polskie czasowniki mogą się łączyć z innymi przyimkami itp. Badania porównawcze rozwijały się także w drugiej połowie XX wieku, ich szczytem są prace Jiřego Damborskiego i Edvarda Lotki. Badania tego typu prowadzone są także obecnie, jednak w nieco innej formie. Nie chodzi już prymarnie o porównywanie systemowe, choć i tu można stwierdzić pewne luki np. w zakresie kategorii morfologicznych lub walencji, ale raczej o konfrontację zjawisk o charakterze pragmatycznym, z zakresu językowego obrazu świata, struktury tekstu i dyskursu, gatunków mowy, korpusów językowych itp.

Z badaniami porównawczymi są połączone także badania nad czesko-polskimi stosunkami językowymi. Na pierwszy rzut oka wydaje się, że pod tym względem zostało już wszystko zbadane i opisane. Jednak warto sięgnąć do źródeł i ponownie poddać je krytycznej refleksji. Wielokrotnie spotkałem się z twierdzeniem, że drugie wydanie zielnika Matthiolego *Herbář aneb Bylinář* z 1596 r. zawiera grupę najstarszych polonizmów w języku czeskim. Po zbadaniu oryginału okazało się jednak, że nie chodzi o zapożyczenia z polszczyzny, lecz o polskie ekwiwalenty występujące często wraz z odpowiednikami łacińskimi, niemieckimi, greckimi, włoskimi, francuskimi, hiszpańskimi czy nawet arabskimi. Takich polskich ekwiwalentów terminologicznych znajduje się w zielniku 100 i odnoszą się do 76 różnych roślin. Jedynym polonizmem *sensu stricto* jest wyraz *rdest*. Wspominany często w literaturze przedmiotu termin *prvosenska* został utworzony według polskiej nazwy *pierwiosnek* dopiero w XIX w. przez Jana Svatopluka Presla, przy czym u Matthiolego ma aż trzy czeskie nazwy: *bukvice bílá, kropáček, podlešťka*. A na sam koniec można dodać coś, o czym się mało wie, a mianowicie fakt, że wspomniany zielnik zawiera łacińsko-czesko-polski wykaz nazw roślin, czyli właściwie pierwszy czesko-polski słownik botaniczny.

Milena Hebal-Jeziarska

I.1.–2.

Pytanie o możliwość prowadzenia badań kraju kierunkowego w oderwaniu od filologii kraju zatrudnienia jest z jednej strony pytaniem o odbiorcę badań, a w szerszym kontekście – o możliwości publikacyjne i awansu zawodowego, z drugiej strony jednak jest zagadnieniem odnoszącym się do możliwości przeszczepienia teorii stosowanej w jednym kraju do drugiego. W sytuacji, w której naukowiec stosuje metodologię popularną w kraju kierunkowym, ale nieznaną albo ujmowaną z innej perspektywy w kraju zatrudnienia, szanse na publikację lub awans zawodowy mogą być znikome. Dotyczy to szczególnie sytuacji, w których

ta sama problematyka jest ujmowana inaczej, np. odmienne postrzeganie podzielności wyrazów obcych w językoznawstwie polskim i czeskim, różny zakres terminów i klasyfikacji zjawisk językowych. Przy współpracy międzynarodowej właśnie różnice w zakresie terminologii i klasyfikacji są przyczyną sporów, a ich ujednoczenie jest pracochłonne i nie zawsze możliwe.

Następną kwestią jest poruszana tematyka badawcza. Zdarza się, że to, co interesuje badaczy kraju kierunkowego, nie znajduje zrozumienia wśród naukowców kraju zatrudnienia bądź krąg odbiorców jest bardzo wąski. Przykładem może być wariantywność czeskich końcówek fleksyjnych, która dla osób nie zajmujących się czeszczyzną, raczej nie jest ciekawa, tymczasem w Czechach cieszyła się ogromnym zainteresowaniem. Inną sprawą są tematy, które w Czechach nie leżą w zainteresowaniu językoznawstwa lub znajdują się na jego peryferiach, np. badania należące do lingwistyki kulturowej czy lingwistyki antropologicznej.

Niewątpliwie różnorodność stosowanych metodologii może skutkować przeszczepieniem teorii stosowanej w jednym z krajów. W historii językoznawstwa czeskiego i polskiego zdarzało się, że poszczególne metodologie przyjęły się na gruncie innego językoznawstwa. Przykładem może być teoria Kuryłowicza o prymarnych i sekundarnych funkcjach poszczególnych części mowy, językowy obraz świata czy w pewnym stopniu lingwistyka korpusowa.

Mogłoby się zatem wydawać, że badania porównawcze są idealnym miejscem do wykorzystania kompetencji uzyskanych w kraju zatrudnienia i kraju kierunkowym. Niemniej jednak sposób ich analizy, zdefiniowanie terminów jest w znacznym stopniu również zależny od odbiorców badań.

Maciej Mętrak

I.1.–2.

Moje doświadczenia nieporozumienia na styku polskiego i czeskiego językoznawstwa mają nie tyle merytoryczny czy metodologiczny charakter, ile dotyczą kwestii fundamentalnych: tego, jakie badania można wciąż nazywać lingwistycznymi. W swojej pracy naukowej poruszam się na styku językoznawstwa z innymi dyscyplinami, prowadząc badania etno- i socjolingwistyczne. Nawet w ramach tych subdyscyplin mam jednak poczucie częstego znajdowania się na ich granicy, ponieważ aspekt językowy stanowi tylko jeden z kilku, czasem nie najważniejszy, element moich poszukiwań. Mimo to pozostaję głęboko przeświadczony o wartości takiego interdyscyplinarnego ujęcia i jego miejscu w ramach szeroko rozumianego językoznawstwa. O ile jednak w przypadku nauki polskiej etnolingwistyka w różnych odsłonach jest żywą gałęzią badań, w Czechach nie doczekała się dotąd oddzielnej metodologii, ale jako *kognitivní etnolingvistika*

(reprezentowana przez językoznawczynie takie jak Irena Vaňková, Lucie Saicová Římalová czy Jasňa Šlédrová) pozostaje w orbicie polskiej szkoły lubelskiej. Badaniami, które w polskiej tradycji można by określić jako etnolingwistyczne, oprócz językoznawców zajmowali i zajmują się także pracujący w Czechach naukowcy reprezentujący inne nauki humanistyczne: etnologię, jak zmarły niedawno František Vrhel, czy antropologię kultury i socjologię, jak Jan Kajfosz (skądinąd sam pracujący na styku języków i kultur polskiej i czeskiej). Podczas studiów i wyjazdów naukowych do Czech byłem więc głównie zainteresowany nie tyle zgłębianiem metodologii czeskich badań lingwistycznych, co poznawaniem – by użyć terminu Jerzego Bartmińskiego – „danych przyjęzycznych” przydatnych w mojej pracy, uczestnicząc m.in. w zajęciach dla etnologów czy historyków. Prezentując wyniki swoich badań na konferencjach językoznawczych, mogłem jednak powołać się na autorytet wspomnianych badaczek i badaczy, by uzasadnić wybraną przez siebie metodologię. Również druga z subdyscyplin będących w kręgu moich zainteresowań – socjolingwistyka skupiona na badaniu mniejszości językowych – nie cieszy się większym zainteresowaniem czeskich lingwistów, mimo że jako gałąź badań nie posiada tak wyraźnie „narodowego” charakteru jak etnolingwistyka. Badania nad mniejszościami stanowią w Czechach przede wszystkim obszar działania etno- i socjologów, choć oczywiście są od tej reguły wyjątki, jak np. językoznawcze prace Vladislava Knolla. Jak sądzę, stosunkowo niewielkie zainteresowanie czeskich lingwistów tematyką mniejszościową wynikać może z innego charakteru relacji między grupą dominującą a mniejszościami językowymi w obu krajach (m.in. brakiem uznanych przez prawo języków regionalnych i grup starających się o uzyskanie tego statusu w Czechach²).

II. Aspekt stosowany, zwłaszcza glottodydaktyczny

Zbigniew Greń

W tej części spotkania proponuję zastanowić się nad następującymi praktycznymi zagadnieniami:

II.1.

Czy zawsze należy mieć na względzie możliwość aplikacji wyników badawczych na dydaktykę, translatorykę etc.? Jeżeli nie, to czym się kierować w poszukiwaniu praktycznych rezultatów badań?

² Dzięki stosunkowo silnej pozycji sorabistyki w czeskiej tradycji naukowej miejsce bliskiej językowo mniejszości zajmują w niej Łużycanie i to ich językami zajmują się najczęściej czescy badacze.

II.2.

Czy można „zamykać się” w samej dydaktyce, ze względów użytkowych kierować się przede wszystkim (jedyń?) możliwością zastosowania rezultatów w glottodydaktyce języka kierunkowego, konkretnie czeskiego w Polsce i polskiego w Czechach?

II.3.

Jak realizować cele dydaktyczne i glottodydaktyczne w zakresie tzw. filologii obcej (językoznawstwa)? Jaka może być przydatność glottodydaktyczna wyżej wspomnianych kierunków współczesnego językoznawstwa.

Elżbieta Kaczmarska-Zglejszewska

II.1.

Zajmując się językiem rzadszym, na ogół jesteśmy zarówno badaczami, jak i dydaktykami. Czasami nauka jest w służbie procesu uczenia, a czasami odwrotnie. Obecnie często punktem wyjścia są badania teoretyczne; wykorzystuje się je, planując lekcje, wybierając metodę glottodydaktyczną. Dużo pod tym względem zmienił czas pandemii, kiedy w krótkim czasie tworzone były (oraz odświeżane stare) różne aplikacje uatrakcyjniające naukę języków obcych. Ich twórcy korzystali z badań teoretycznych dotyczących sposobów efektywnej akwizycji konkretnych języków obcych (SLA – *Second-language acquisition*).

Jednak czasem jakaś „nauka” powstaje w wyniku działań dydaktycznych. Tak stało się z aplikacją Treq, której autorka tych słów jest pomysłodawczynią. Praca na zajęciach przekładowych ze studentami wzbudziła zainteresowanie poszukiwaniem ekwiwalentów w korpusie. To był impuls do powstania bazy ekwiwalentów przekładowych (później – Treq) opartej na materiale z korpusu paralelnego InterCorp.

II.2.

Zamknięcie się w samej dydaktyce jest możliwe, ale nie jest odpowiednie. Bez nauki – badań i analiz języka (np. tego, jak język się zmienia) nie byłoby możliwe tworzenie nowoczesnych metod glottodydaktycznych. Językoznawstwo mniejszych języków jest na ogół utożsamiane z nauką języka, a językoznawca bywa automatycznie utożsamiany z glottodydaktykiem.

Wśród polonistów (a także slawistów) glottodydaktyka nie była uznawana za ważną gałąź nauki. Inaczej rzecz ma się w krajach anglosaskich czy skandynawskich. Akwizycja języka jest tam sprawą badaną, analizowaną i wykładaną.

Inne jest też podejście np. do tekstów, które zdający piszą podczas egzaminów certyfikacyjnych. W Polsce są one tajne. Kraje anglojęzyczne wykorzystują je do tworzenia korpusów uczniowskich, w efekcie tego do badania języka angielskiego wśród konkretnych grup językowych, wreszcie bada się akwizycję języka angielskiego przez różne grupy językowe i przygotowuje się materiały dydaktyczne w oparciu o te badania. Badania takie rozwijają również angliści z Polski.

II.3.

Nowoczesnej glottodydaktyki nie sposób sobie wyobrazić bez korpusów uczniowskich, zaawansowanych metod SLA (*second language acquisition*) i FLA (*foreign language acquisition*). Dzięki nim naukowcy nieustannie próbują tworzyć nowe metody i materiały dydaktyczne.

Podobnie nieuchronny mariaż tworzy z glottodydaktyką translatoryka. Metoda gramatyczno-tłumaczeniowa wydawała się już „w odwrocie”, jednak w procesie przyswajania języka rozumienie jest podstawową umiejętnością. Podobnie jak możliwość wyrażenia pewnej treści na różne sposoby (*Ala ma kota. Ala posiada kota. Kot należy do Ali. Ala jest właścicielką kota.*).

Wreszcie musimy przyznać, że lingwistyka korpusowa również (być może na zawsze) połączyła się z glottodydaktyką. Powstają już podręczniki oparte na materiałach korpusowych do nauki języków obcych (np. języka czeskiego autorstwa Adriana Zasiny).

Roman Madecki

II. 1.

Sądzę, że nie da się prowadzić jedynie badań, których wyniki można następnie aplikować w procesie dydaktycznym. W takim razie przestałoby w pewnym sensie istnieć np. językoznawstwo teoretyczne, choć i ono ma swoją aplikację jako fundament innych dyscyplin. Na poruszaną kwestię można spojrzeć także z odwrotnej perspektywy: gdyby w dydaktyce istniały tylko praktyczne dyscypliny, np. praktyczna nauka języka, konwersacja, przekład itp., to na pewno zabrakłoby studentom prędzej czy później teoretycznej podbudowy. Rolę i sens teoretycznych dyscyplin studenci zaczynają bowiem rozumieć dopiero później, kiedy przeszli już kilka nawiązujących do siebie etapów i zaczynają się zastanawiać nad tematami pracy magisterskiej. Wtedy uświadamiają sobie, że bez teoretycznej refleksji nie można opracować żadnego tematu. Taki stan rzeczy odbija się także na strukturze studiów. Nasze polonistyczne studia licencjackie są bowiem bardziej praktyczne, magisterskie zawierają zaś więcej dyscyplin teoretycznych, w których nawiązujemy do podstawowej wiedzy z czasów licencjatu.

II.2.

Takie „zamykanie się” w obrębie czystej glottodydaktyki oznaczałoby w gruncie rzeczy tylko realizację praktycznych zajęć językowych, czyli lektoratu. Owszem, prowadzimy także kursy języka polskiego, ale dla studentów innych programów. Wtedy rzeczywiście działamy podobnie jak szkoły języków obcych. Motywacją do zapisania się na kurs języka polskiego był wcześniej często obowiązek zaliczenia jakiegoś innego języka słowiańskiego, dziś jednak coraz częściej jest to wyjazd do Polski w ramach programu Erasmus+ lub po prostu skorzystanie z możliwości poszerzenia własnej kompetencji językowej. W przypadku studenta filologii polskiej to jednak zdecydowanie za mało. Polonista to nie tylko osoba władająca językiem polskim, ale także fachowiec w zakresie języka polskiego, mający wiedzę o gramatyce opisowej, stylach funkcjonalnych, gatunkach i szeroko rozumianej polskiej etykiecie językowej, i znający także szerszy kontekst społeczny i kulturowy, w którym język polski odgrywa rolę prymarnego środka komunikacji. Istnieje więc głęboka różnica między osobą mówiącą jedynie po polsku, a filologiem-polonistą.

II.3.

W przypadku konkretnych badań, które nie mieszczą się w obrębie żadnego z tradycyjnych przedmiotów w planie studiów, można ich wyniki przedstawić w ramach zajęć fakultatywnych. Na brneńskiej polonistyce realizowaliśmy w ten sposób zajęcia z teorii tekstu i dyskursu, czesko-polskich stosunków językowych, rozwoju czeskiego i polskiego zasobu leksykalnego w ujęciu porównawczym itp. Pomimo że nie realizuje się odrębnych przedmiotów z zakresu kierunków współczesnego językoznawstwa, wcale to nie oznacza, że tematy mieszczące się w ich obrębie nie są w czasie studiów w ogóle poruszane. W pracach licencjackich i magisterskich z ostatnich lat opracowywano tematy dotyczące socjolektów, języka mediów, komunikacji w internecie, językowego obrazu świata, czyli z zakresu socjolingwistyki, etnolingwistyki, pragmatyki lub kognitywistyki. Można dodać także lingwistykę korpusową, gdyż prymarnym źródłem materiału językowego do różnego typu analiz i porównań są właśnie korpusy językowe.

Milena Hebal-Jeziarska

II.1.-3.

Z pewnością warto przy planowaniu pracy badawczej włączać zagadnienia, które będzie można wykorzystać podczas zajęć językoznawczych. Nie można jednak skupiać się tylko na aspekcie praktycznym, jeśli nasze zainteresowania naukowe

obejmują również problematykę, która nie będzie przydatna podczas zajęć. Z mojego doświadczenia wynika, że warto mieć w swoim dorobku badania odnoszące się do translatoryki, glottodydaktyki nauki języka obcego, języka polskiego jako języka obcego, aspektów poprawnościowych języka czeskiego oraz języka polskiego.

Za szczególnie przydatne należy uznać doświadczenia tłumaczeniowe ze względu na to, że pozwalają one skonfrontować teorie tłumaczeniowe z praktyką, podzielić się problemami, z którymi samemu trzeba było się zmierzyć podczas procesu tłumaczeniowego. Jest to wiedza, która uzupełnia zagadnienia poruszone w literaturze przedmiotu. Ponadto omawiana problematyka otwiera możliwość wykorzystania jej właściwie na każdych zajęciach. Jest to dodatek wzbogacający choćby zajęcia z gramatyki opisowej języka czeskiego, szczególnie przy omawianiu terminów, które mają często inny zakres w obu językach, a ich postać graficzna jest podobna. Ze względu na to, że większość studentów slawistyki widzi siebie w roli tłumacza, każda wzmianka związana z przekładem, budzi żywe zainteresowanie, a czasami nawet skrajne emocje, przede wszystkim jednak wydaje im się przydatna.

Na zajęciach ze wstępu do językoznawstwa warto dodać punkt widzenia obcokrajowca na polszczyznę. Pozwala to zauważyć aspekty języka rodzimego, które są dla użytkowników języka „niewidzialne” i zestawić je z analogicznymi zjawiskami języka czeskiego. Jest to dobry sposób na uświadomienie studentom, że niektóre, wydawałoby się trudne, zagadnienia gramatyczne występują również w polszczyźnie, tylko pozostają przez nich niezauważone. Przykładem może być odmiana wyrazów wymagających przyrostka tematowego (por. *zwierz-0-ę, zwierz-ęci-a x zvíř-0-e, zvíř-et-e*).

Elementem wzbogacającym zajęcia ze wstępu do językoznawstwa jest również wprowadzenie wybranych zagadnień poprawnościowych, szczególnie omówionych w kontekście tendencji ogólnosłowiańskich.

Maciej Mętrak

II.1.-3.

Bez wątpienia najbardziej oczywistą możliwością praktycznego wykorzystania wiedzy językoznawczej stanowi praca przy przekładzie. W relacji między teorią językoznawczą a praktyką translatoryczną korzyści płyną zresztą w obu kierunkach. Nie tylko pogłębiona wiedza o języku pomaga tłumaczowi, ale nawet skromne doświadczenie tłumaczeniowe korzystnie wpływa na proces nauki języka obcego i refleksję językoznawczą. W przypadku języków blisko spokrewnionych pozwala ono zauważyć różnice i niuanse na pierwszy rzut oka nieoczywiste,

takie jak np. większa analityczność polszczyzny wobec syntetycznego charakteru czeszczyzny³, różnice w użyciu przyimków, imiesłowów, czy „fałszywi przyjaciele” na poziomie leksykalnym. Również pokazanie różnic w językowym obrazie świata zwraca uwagę na niepełną przekładalność dwóch języków i nieoczywistość wyborów translatorskich. Patrząc z pozycji lingwistyki kulturowej, pojęcie przekładu i tłumaczenia można rozciągnąć nie tylko na działania na tekście jako takim, ale i każdą formę pośredniczenia między językami i kulturami. W tak szeroko rozumianej pracy tłumacza zmieścić można większość powodów, dla których przyszli bohemiści decydują się na wybór tego kierunku studiów: chęć wykonywania przekładów (zarówno artystycznych, jak i użytkowych), potrzeba zdobycia umiejętności językowych niezbędnych w pracy (np. przy obsłudze czeskiego rynku w firmach komercyjnych) czy kompetencji międzykulturowych wymaganych w instytucjach kultury i placówkach dyplomatycznych. Jestem przekonany, że poznawanie języka i okołojęzykowej rzeczywistości innego kraju zwiększa świadomość własnego języka i złożoności rzeczywistości językowej w ogóle, co zapewnia studentom i naukowcom szersze horyzonty badawcze niż studiowanie wyłącznie własnej filologii narodowej (np. świadomość czesko-słowackich relacji językowych pozwala sławistom zupełnie inaczej niż polonistom patrzeć na kwestie sporów o granice języka i dialektu). Z własnego doświadczenia, zarówno jako osoby uczącej się języka, jak i uczącej go innych, chciałbym również podkreślić wagę kulturowego spojrzenia na język i możliwie szerokiego uwzględnienia w dydaktyce przykładów tekstowych: cytatów z kultury popularnej, piosenek, powiedzeń itp., jako materiału zwiększającego kompetencje komunikacyjne i pomagającego utrwalić wiedzę teoretyczną o systemie językowym.

III. Podsumowanie

Zbigniew Gren

Bardzo proszę o podsumowanie problematyki poruszanej w dyskusji szczegółowej, a mianowicie:

Czy możliwy jest, a jeżeli tak, to jak go uzyskać, balans między teorią i praktyką oraz między nauką kraju zatrudnienia i kraju kierunkowego?

Jak widzimy przyszłość bohemistyki językoznawczej w Polsce i polonistyki językoznawczej w Czechach?

³ M.in. czeska skłonność do uniwerbizacji czy częstsze w języku polskim analityczne stopniowanie przymiotników.

Elżbieta Kaczmarska-Zglejszewska

Problem balansu pomiędzy teorią i praktyką jest uzależniony od profilu naukowego konkretnej osoby. Choć czasem, zwłaszcza w przypadku tych rzadszych języków, wybór ten może być zakłócony przez konieczność nauczania języka przez „zawodowego” lingwistę bądź konieczność prowadzenia zajęć językoznawczych przez profesjonalnego lektora.

W przypadku studiów językowych trudno zachować równowagę pomiędzy nauką kraju ojczystego i kraju kierunkowego. Czasem nawet nie chcemy tego robić. Możemy się też posługiwać tymi naukami czy teoriami wymiennie – w zależności od tego, do kogo mówimy lub z kim współpracujemy, co już było tu wspomniane.

Balansując pomiędzy dwoma systemami językowymi, dwoma krajami i ich dokonaniem, możemy stać się bogatsi o doświadczenia obu obszarów. Obserwować, jak JOŚ (językowy obraz świata) został przyjęty w Czechach. Czerpać z rozwoju lingwistyki korpusowej w Polsce. Zastanawiać się, czy czeska wersja *Sentiment analysis* (analiza sentymentalna) przyjmie się na gruncie polskim.

Balansując pomiędzy dwoma systemami językowymi, dwoma krajami i ich dokonaniem, otwieramy się na oba te światy, mimowolnie porównujemy je, zestawiamy języki, ich budowy, przełączamy się pomiędzy dwoma kodami.

Roman Madecki

Balans między teorią a praktyką można na pewno uzyskać. Teorię trzeba traktować jako podbudowę warunkującą wykonywanie praktycznych czynności. Jak wiadomo, bez teorii i metodologii nie można przystąpić do realizacji żadnych badań. Można w tym kontekście podać przykład translatoryki, która jest często postrzegana jako działalność czysto praktyczna. Jeden z mitów przekładoznawstwa jest zresztą oparty na błędnym przekonaniu, że do tłumaczenia jest potrzebna tylko znajomość języka obcego. Jednak bez wiedzy o zasadach i metodach tłumaczenia symultanicznego lub konsekwentnego, nie można być dobrym tłumaczem.

Jeżeli chodzi o przyszłość czeskiej polonistyki, to wydaje mi się, że nadal będą w niej współistniały trzy kierunki: praktyczne nauczanie języka polskiego, translatoryka i językoznawstwo teoretyczne. W przypadku nauczania języka będziemy oprócz języka ogólnego poświęcać coraz więcej uwagi językom specjalistycznym. Zresztą już teraz uczymy języka biznesu i handlu. Glottodydaktyka będzie się dalej rozwijała także w sensie metodologicznym. Coraz częściej korzystamy z pomocy elektronicznych, które możemy studentom udostępniać na uniwersyteckich platformach internetowych. Sukcesywnie wprowadzamy także nowe

metody, np. *blended learning* (nauczanie hybrydowe), *flipped learning* (metodę odwróconej lekcji), *problem-based learning* (nauczanie problemowe), *case-based learning* (metodę rozwiązywania problemów) itp. W zakresie translatoryki będziemy skupiali uwagę na tłumaczeniu specjalistycznym, tłumaczeniu ustnym i narzędziach wspomagających pracę tłumacza, czyli na wiedzy i umiejętnościach potrzebnych do praktycznego wykonywania zawodu tłumacza. W ramach specjalności o charakterze kulturowym umożliwimy jednak studentom zdobywanie kompetencji także w zakresie przekładu artystycznego. Aspekt specjalistyczny i artystyczny w obrębie translatoryki studenci mogą na podstawie własnego uznania i wyboru także łączyć. Zresztą wprowadzenie różnych specjalności w ramach polonistycznych programów studiów jest pozytywnym czynnikiem ich dalszego rozwoju i modernizacji. W przypadku trzeciego obszaru, czyli językoznawstwa teoretycznego, będą się niewątpliwie nadal rozwijały czesko-polskie badania porównawcze, uwzględniające jednak nowe kierunki i tematy. Sądząc po aktualnych tendencjach rozwojowych czeskiej polonistyki, w centrum uwagi będzie się znajdowała m.in. problematyka socjolingwistyczna, np. kwestie zróżnicowania języka, nacechowania zawodowego i środowiskowego, języka mediów, języka prawnego i prawniczego (do dziś niestety nie mamy czesko-polskiego słownika terminologii prawnej, choć środowisko prawnicze podkreśla potrzebę takiego leksykonu), gatunków mowy itp., czy też etnolingwistyczna (zagadnienia językowego obrazu świata). Jednocześnie obserwujemy tendencję do zintegrowania różnych aspektów wiedzy o Polsce, polskiej kulturze i społeczeństwie do szeroko rozumianych interdyscyplinarnych studiów polskich lub polskoznawczych.

Milena Hebal-Jeziarska

Rozwiązaniem wyżej opisanych problemów jest działalność naukowa w kręgach naukowych kraju zatrudnienia, kraju kierunkowego oraz na polu międzynarodowym. Pociąga to za sobą elastyczność w wyborze tematyki, metodologii oraz stosowanych terminów i klasyfikacji.

Inną kwestią jest przyszłość bohemistyki w Polsce i polonistyki w Czechach jako kierunków studiów. Zainteresowanie studentów jest coraz mniejsze i zawęża się w wielu przypadkach do nauki języka, ewentualnie do aspektów czysto praktycznych. Należy mieć nadzieję, że kierunki te nie zostaną wchłonięte przez większe jednostki, jak to ma już częściowo miejsce choćby na Uniwersytecie Karola. Polonistyka jest tam częścią dużego kierunku, w którego skład wchodzi etnologia, bałkanistyka, studia wschodnie i studia środkowoeuropejskie.

Maciej Mętrak

Bazując na własnych doświadczeniach, uważam, że powadzenie badań językoznawczych kraju kierunkowego – Czech – w oderwaniu od filologii kraju zatrudnienia – Polski – w większości przypadków wymagałoby przyjęcia metodologii akceptowanych w kraju kierunkowym. Wejście w środowisko naukowe kraju kierunkowego z własną, „obcą” metodologią, bez uwzględnienia zasadniczych różnic w myśleniu o danej dyscyplinie lub subdyscyplinie, bez wątplenia byłoby bardzo trudne, jeśli nie niemożliwe. W swoich badaniach korzystałem zazwyczaj z metodologii kraju zatrudnienia w pracy nad materiałem pochodzącym z kraju kierunkowego. Formalnie byłem długoterminowo związany zawsze z instytucjami polskimi, a więc i polską tradycją naukową. Mam zatem świadomość ograniczonego odbioru mojej pracy w Czechach i widzę ją raczej jako poszerzenie stanu badań polskiej bohemistyki. Sądzę jednak, że filologie obce faktycznie stanowią w pewnej mierze „łącznik” między tradycjami badawczymi dwóch krajów, a prowadzone w ich ramach badania mogą zaoferować świeże perspektywy w kraju kierunkowym. Prezentując wyniki swoich badań na konferencjach językoznawczych, miałem często poczucie nieprzystawalności otwartego, „miękkiego” językoznawstwa do większości prezentowanych spojrzeń i metodologii, znacznie bardziej sformalizowanych i – zgodnie z czeską tradycją – czerpiących głównie ze strukturalizmu. Jednocześnie blisko współpracowałem z badaczami czeskimi specjalizującymi się w innych niż językoznawstwo dyscyplinach: historii literatury, folklorystyce, etnografii. Na ile mogę to ocenić, z ich perspektywy spojrzenie etnolingwistyczne, które – by znów przywołać Jerzego Bartmińskiego – „(...) stara się o to, by wychodząc od języka, docierać do człowieka, do jego sposobu pojmowania świata”⁴ było czymś interesującym i świeżym. Badania usytuowane na obrzeżach językoznawstwa stanowią również doskonałe pole do badań porównawczych i śledzenia czesko-polskich relacji, zarówno w przypadku etnolingwistyki zorientowanej na folklor – często przekraczający granice językowe i narodowe – jak i w przypadku analiz socjolingwistycznych na obszarach językowego i kulturowego pogranicza.

Zbigniew Greń

Bardzo dziękuję wszystkim Państwu za, nie wątpię, inspirujące rozważania.

⁴ Bartmiński, J. (2007). *Stereotypy mieszkają w języku. Studia etnolingwistyczne*, Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, s. 33.